

Wieści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 9(19)

wrzesień 2008 roku

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



Wprowadzenie

Witam serdecznie w kolejnym już, 19 wydaniu naszego pisma. Jest to numer szczególnie z kilku względów. Po pierwsze, od tego wydania słowo wstępne będą pisali kolejno członkowie naszego kolegium redakcyjnego. Mam nadzieję, że nasi czytelnicy życzliwie przyjmą zarówno mój, jak też kolejne debiuty w tej nowej dla nas roli. Jest to również ostatni numer, który ukazuje się na koniec miesiąca. Następne wydanie z datą październik/listopad ukaże się na początku listopada. Kolejne Wieści będą ukazywały się na początku każdego miesiąca. Zmianę tę przeprowadzamy po to, aby nasze Wieści były jeszcze bardziej aktualne.

W tym numerze polecamy szczególnie uważnie naszym czytelnikom relacje z dwu pięknych imprez gminnych – święta kapusty w Rakach i święta ziemniaka w Niesułowie. Warto je wspominać choćby z tego względu, że są to ostatnie imprezy plenerowe w tym roku. Miłośników historii zainteresuje opis wydarzeń rozgrywających się na naszym terenie we wrześniu 1939 roku. Dla młodych czytelników zamieszczamy wywiad z zespołem Perfect Crime, Jak to zwykle we wrześniu wspominamy jeszcze wakacje, nie zapominając, że zaczął się nowy rok szkolny. O zmianach w edukacji, zwłaszcza tej dotyczącej dzieci sześciolatków pisze pan Zbigniew Żebrowski, obrzędy związane z pieczeniem chleba opisuje pani Sztynch, a aktywność uczestników forum internetowego w rocznicę jego powstania analizuje niezawodny Sławek Rutkowski. W numerze znajdą też czytelnicy relacje z pracy samorządu, wydatki ponoszone na Zakład Obsługi Szkół i stałe rubryki: porady pani Iwonki, krzyżówkę oraz kącik poetycki.

Z satysfakcją odnotowujemy również fakt, że coraz więcej młodych osób pragnie z nami współpracować; obok Seweryna Grabowskiego dołączyła do nas pani Dagmara Szewczak z ciekawym tekstem na temat najnowszych trendów w modzie damskiej.

Czekamy na kolejnych autorów – Państwa teksty najlepiej świadczyć zarówno o przydatności naszego pisma, jak też o odzewie, jaki budzi ono w gminie.

Maria Kowalczyk

Kapusta 2008 czyli... jak nas w Rakach uraczyli

W niedzielę 14 września 2008 roku boisko przy Publicznej Szkole Podstawowej w Rakach zmieniło się nie do poznania, a wszystko to za sprawą „Święta Kapusty”.

Kolejny już raz mieszkańcy gminy Krasnosielce (i nie tylko) mogli zobaczyć, jak to kiedyś nasi rodzice, dziadkowie i pradiadkowie spotykali się przy krojeniu kapusty. I tak jak oni wtedy, tak i w niedzielne popołudnie mogliśmy spotkać się z sąsiadami, wspólnie pobiesiadować, potańczyć czy po prostu pogadać, czego chyba trochę brakuje nam w codziennym życiu. A była ku temu okazja, była!!!

Na przepięknie udekorowanej scenie podziwialiśmy ognistego krakowiaka w wykonaniu przedszkolaków z Raków (tak rymnęło mi się mimo woli), Krasnosielcką Kapelę Podwórkową i Chór działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, Kapelę Kurpiowską z Łomży, Kapelę Podwórkową „Chłopaki ze Starej Paki” z Warszawy, Zespół Pieśni i Tańca „Warmia” z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Olsztyna i zespół cygański „Rat-Romano” z Warszawy. Było coś „dla du-

cha”, ale i było coś „dla ciała”. Myślę o przygotowanej przez mieszkanki Raków degustacji potraw z kapusty. Pierogi, kapuściane rolady, sałatki, surówki, gołąbki, bigosy i inne



smakołyki z kapustą „w herbie” błyskawicznie trafiły do brzusków degustatorów, a mlaskaniom, cmokaniom i słowom uznania za kunszt kulinarny gospodyń nie było końca.

Nie byłoby jednak Święta Kapusty bez tradycyjnego obrzędu, który jak zwykle zgromadził przed sceną masę widzów. I nic w tym dziwnego, bo każdy chciał zobaczyć na scenie „swoich”. W tym roku obrzęd krojenia i kiszenia kapusty z wielkim sukcesem zaprezentowali gospodarze imprezy – mieszkańcy Raków, rozgrzewając lekko zmarzniętą publiczność (oj



zimno było, zimno jak na środek września!) do czerwoności. Oklaski i owacje na stojąco to najlepszy dowód, że się podobało. Mam nadzieję, że grupa z Raków nie zakończy kariery na tym jednym występie i przygotuje niedługo coś nowego. Naprawdę życzę im tego z całego serca, że rzadko spotyka się taki zapał i zaangażowanie do pracy, jak u nich. Podsumowując jednym zdaniem - Raki Przodem!!!

Wróćmy jednak na boisko, bo i tam coś się działo!!! Swoje stoisko miał jak co roku Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego z fachową obsługą rozwiązującą na co dzień większe i mniejsze problemy mieszkańców naszej gminy. Były konkursy i zabawy dla dzieci, by-

ły trampoliny i zjeżdżalnie, było stoisko z pamiątkami. Poszło trochę z wypłaty za mleko, ale raz do roku można sobie pozwolić. Święto Kapusty zakończyła zabawa taneczna przy akompaniamencie zespołu „Ymax”.

I to już właściwie mógłby być koniec tego artykułu, gdyby nie jedna mała rzecz. Komuś należa się podziękowania za wspólnie spędzony czas, za pracę, jaką włożył w przygotowanie i przeprowadzenie imprezy, w pozyskanie środków i tak dalej i tak dalej. A któż jest tym tajemniczym kłosem? Jest ich bardzo, bardzo wielu. Jak zwykle motorem napędzającym całą maszynę był Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu. Wiele ciepłych słów



należy się mieszkańcom wsi Raki, gospodyniom, strażakom, Radzie Sołeckiej, dyrekcji i pracownikom miejscowej Publicznej Szkoły Podstawowej, Wójtowi Gminy i Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Znowu udowodniłyśmy, że wspólnie w Partnerstwie możemy coś wymyślić i zrealizować. Życzę więc, żeby nam się kapusta przez zimę nie zepsuła i do następnego spotkania!!!

Tomasz Bielawski

Impreza współfinansowana została przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego, Poakcesyjny Program Wspierania Obszarów Wiejskich i Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu.



Lato na wsi – Pienice

Fundusze z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich (PPWOW) pozwoliły dzieciom z Pienic spędzić wakacje ciekawie i wesoło. Od 15 lipca do 15 sierpnia co drugi dzień w budynku Szkoły Podstawowej odbywały się zajęcia z dziećmi. Cieszyły się dużą popularnością, o czym świadczy fakt, że przewidziano zajęcia dla 20, a uczęszczało 32 dzieci. W prowadzeniu zajęć pomagali wolontariuszki z Gimnazjum w Krasnosielcu i jedna z LO w Makowie Mazowieckim.

W programie przewidziano wiele różnorodnych zajęć – poniedziałki dzieci spędzały na zabawach i grach sportowych (rozgrywały mecze w ringo, dwa ognie, piłkę siatkową i nożną).

Każda środa to dzień spotkań z mieszkańcami wsi oraz innymi ciekawymi ludźmi. I tak dzieci na spotkaniach z kapelmistrzem uczyły się gry na instrumentach dętych i klawiszowych. Uczyły się obsługiwać radiostację w samochodzie strażackim, zwijać i rozwijać węże, uruchamiać pompę.



wiązywały test i otrzymały cenne nagrody: 2 rowery, 3 odtwarzacze MP3, 30 plecaków z wyposażeniem, piłki, słodycze i kielbaski. Na koniec był grill – dzieci zjadały się smacznymi kielbaskami. To była bardzo miła niespodzianka dla naszych dzieci, a zorganizowali to spotkanie z funduszy Koła Łowieckiego „Świt” panowie: Robert Kluczek (prezes koła), Jan Mościcki (sekretarz) i Krzysztof Dylewski (strażnik).

na placu zabaw. Wrażeń z wycieczki było co niemiara, a szczególnie dla tych, którzy byli w Warszawie pierwszy raz.

Na zakończenie wakacyjnych przygód odbyło się spotkanie przy ognisku z Rodzicami. Mamy zaopatrzyły nas w pyszne ciasta. Ojcowie rozegrali mecz z chłopcami, mamy grały w ringo. Były też wspólne zawody dzieci i rodziców. Impreza zakończyła się po zmroku dyskoteką. Dzieci otrzymały upominki za uczestnictwo w zajęciach.

Szczególne podziękowania za pomoc w prowadzeniu zajęć składam wolontariuszkom, które przygotowywały posiłki i wspólnie prowadziły zajęcia - są to: Milena Łada, Natalia Łada, Karolina Wilkowska, Małgorzata Maciejewska, Aleksandra Budna i Natalia Kołakowska. Dziękuję też myśliwym z Koła Łowieckiego „ŚWIT” z Sulichy, pani sołtys Małgorzacie Kołakowskiej, i rodzicom za pyszne ciasta oraz pomoc w wycieczce do Warszawy.

Obecnie w budynku szkoły działa świetlica dla dzieci w dniach: poniedziałek, wtorek, środa w godzinach 17.00- 19.00. Prowadzi ją jak i „Wakacje na wsi” autorka powyższego – artykułu.

Bożena Pszczoła



Dzieciaki miały też niezwykle (połączone ze szkoleniem) spotkanie z przedstawicielami Koła Łowieckiego „Świt” z Sulichy. Dzieci poznawały zasady ochrony zwierząt i ptaków, oraz sposoby ich dokarmiania. Na koniec roz-

Piątki były dniami wycieczek. Dzieci zwiedziły ciekawe zakątki swojej miejscowości; widziały pracę w tartaku, obejrzały najpiękniejsze ogrody i były też w Warszawie. W stolicy zwiedziły ZOO, port lotniczy i bawiły się

Święto pieczonego ziemniaka w Niesułowie

„Kuchnia polowa, zupa grochowa to atrybuty są Niesułowa, ale od dziesiąt, a to ci draka, doszło do tego Święto Ziemniaka” – taka przy-



śpiwka była motywy przewodnim biesiady, która zawiązała Niesułowie w niedzielne popołudnie 21 września.

Spotkanie rozpoczęło widowisko związane z kopaniem kartofli, przygotowane przez mieszkańców tej jakże aktywnej wsi. Po dokopkach, jak tradycja każe, gospodarze wyprawiali gościnę wszystkim pracującym. Taką właśnie gościnę zafundowało nam Koło Gospodyń Wiejskich w Niesułowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Niesułowie, Rada Sołecka wsi Niesułowo i Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu realizując projekt współfinansowany przez Poakcesyjny Program Wspiera-



nia Obszarów Wiejskich. Mistrzem ceremonii był ksiądz Szczepan Borkowski, który odziany w szlachecki kontusz zapraszał gości do wspólnego śpiewania, uczestniczenia w konkursach (rzut ziemniakiem do gumaka, konkurs na najdłuższą lupinę czy zbieranie kartofli na czas) i oczywiście biesiadowania przy suto zastawionych stołach. A na stołach królowały ziemniaki pod różnymi postaciami (gotowane z kapustą, kartoflaki, kluski śląskie i rejbowane), zsiadłe mleko, kompot z jabłek, placek drożdżowy i bułki z serem, pasztety,



smalec, ogórki kiszone i swojski... chleb (też!). Kto chciał mógł rozgrzać się gorącym rosołem lub grochówką, a przy ognisku najeść się do woli pieczonych kartofli. Właśnie przy ognisku bardzo często słyszałem głosy typu: „Jak ja dawno nie jadłem pieczonych ziemniaków! Przecież to tak niewiele roboty!” Widać pomysł trafiony był w dziesiątkę, a jego realizacja godna jest największych pochwał.

Wróćmy jednak do remizy, gdzie się wszystko odbywało. Co się tam działo?! Śpiewaliśmy razem z Paniami z KGW z Grabowa, oklaskiwaliśmy krasnosielcki kabaret, tańczyliśmy polki i oberki, wznosiliśmy toasty, czyli uczestniczyliśmy w prawdziwej staropolskiej biesiadzie. Nie zabrakło i oficjalnych wystąpień. Głos zabrał między innymi Marian Krupiński - radny województwa mazowieckiego, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Ostrołęce, Mirosław Augustyniak - dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Ostrołęce i Andrzej Czarnecki - Wójt Gminy Krasnosielc. Odczytano też bardzo serdeczny list adresowany do mieszkańców Niesułowa przez Eurodeputowanego Bogusława Rogalskiego, w którym pozdrawiał swoją rodzinną wieś.

Organizatorzy spotkania udowodnili, że nawet przy małym nakładzie środków finansowych można przygotować wspaniałą zabawę integrującą naszą lokalną społeczność. I nie dziwota, że na biesiadzie śpiewano: „*Tak więc na co dzień, jak i od święta, wieś Niesułowo każdy pamięta, i niechże o niej melodia płynie, bo nie ma drugiej takiej na gminie.*”

Tomasz Bielawski

Partnerstwo w Słupnie

12 września br. czteroosobowa delegacja Partnerstwa Na Rzecz Rozwoju Ziemi Krasnosielckiej gościła w Słupnie. Na zaproszenie funkcjonującego tam Partnerstwa „Nasza Dziewiętnastka” pojechalismy, by podpatrzyć co robią inni, wymienić się doświadczeniami i oczywiście pochwalić się swoimi osiągnięciami. Nie ukrywam, że nasza prezentacja zrobiła duże wrażenie i zebrała same pozytywne opinie. Działaliśmy w myśl starej zasady „Nie czekaj aż ktoś zacznie cię chwalić, chwal się sam” a było czym się chwalić. Przedstawiliśmy wszystko to, o czym Czytelnicy „Wieści” są informowani na bieżąco w każdym numerze, a że prezentacja zawierała działania z całego roku, trochę się tego uzbierało. Niech wiedzą w Polsce, że w Krasnosielcu żyją i pracują wspaniali ludzie chcący coś zrobić dla swojej „małej ojczyzny”. Na zakończenie spotkania zaprosiliśmy Słupno do nas. Obiecali, że przyjadą!!

Tomasz Bielawski



Rozmowa z zespołem Perfect Crime

O płycie zespołu Perfect Crime, o problemach z jakimi się na co dzień stykają, o koncertach i o pracy w studiu nagraniowym z wokalistką Małgorzatą Ruszkowską (MR) i gitarzystą Rafałem Tupacz (RT) rozmawia Maria Kowalczyk (MK):

Maria Kowalczyk (MK): Niedawno pojawiła się Wasza płyta, więc jest czego gratulować. Powiedźcie jak wspominać pracę nad płytą?

MR: To było dla mnie i myślę, że dla reszty również bardzo ciekawe doświadczenie, ale też ciężka i męcząca, a czasem i monotonna praca. Mimo wszystko jednak bardzo dobrze nam się pracowało.

RT: Całkiem miło i przyjemnie. Całość nagrywaliśmy w „eMKA Studio” w Przasnyszu u pana Marka Karolskiego, który potrafił stworzyć świetną atmosferę i dzięki jego cennym radom praca była dużo łatwiejsza.

MK: Z jakimi przeciwnościami czy trudnościami przyszło Wam się spotkać podczas nagrań?

RT: Głównie to problemy finansowe, ciężko było nam to wszystko sfinansować, bo jednak są to całkiem spore koszty. Na szczęście dzięki życzliwym nam osobom się to udało, za co jeszcze raz chcielibyśmy podziękować!

MR: Myślę, że zerowe doświadczenie w pracy w studiu też czasem dawało o sobie znać...

MK: Powiedźcie tak w kilku słowach, o czym jest Wasza płyta?

MR: Płyta jest to tak jakby ciąg zdarzeń, składających się w jedną historię opowiadającą o dwojgu osób, o miłości, zdradzie i rozstaniu. Wiem, że kilka osób to zauważyło i jest nam miło, że zostało to dostrzeżone...

RT: Ja od siebie chciałbym dodać, że wyraz płyty jest raczej mało pozytywny. Wiele osób pyta dlaczego nie gramy jakichś wesołych piosenek, a prawda jest taka, że staramy się pisać o naszych doświadczeniach... Każdy ma jakieś przeżycia, a tak się akurat składa, że w nas większy ślad zostawiają chyba te negatywne uczucia i stąd taki, a nie inny charakter naszej muzyki.

MK: Ile czasu spędzaliście w studiu?

RT: Myślę, że było to około 40 do 45 godzin...

MR: Ciężko to policzyć, bo rozciągnęło się to trochę w czasie...

MK: Która z piosenek jest dla Was szczególnie ważna? Dlaczego?

MR: Szczególną piosenką jest na pewno „Sen”. Śpiewa ją Tomek, jest to całkowicie akustyczny numer napisany dla naszej znajomej, która niestety zmarła w kwietniu... Inne też są ważne, ale nie tak jak ta...

RT: Dodam tylko, że „Sen” został zaaranżowany praktycznie w całości w studiu już podczas nagrań. Jest to najbardziej spontanicznie zrobiony numer ze wszystkich. Powstał praktycznie zaraz, kiedy dowiedzieliśmy się o śmierci Oli...

MK: Jak przyjmuje ją środowisko?

MR: Różnie, ale myślę, że przeważają pozytywne opinie, co nas cieszy. Jeśli trafia się jakaś krytyka, to też dobrze, bo ludzie nie przechodzą obok tego co robimy obojętnie...



RT: Dodatkowo nie tak nie motywuje do pracy jak krytyka...

MK: Jak wygląda wasza współpraca z lokalnymi ośrodkami kultury?

MR: Jakoś nie cieszymy się zbytnim zainteresowaniem ze strony np. GOK-u. Dopiero w sierpniu udało się nam po prawie roku starań załatwić próby w budynku GOK. Zobaczymy, może się to zmienić, ale jak nam wiadomo pani dyrektor niezbyt lubi „głośną muzykę”

RT: Mamy znajomych w innych zespołach, z Makowa, z Przasnysza... Tam ludzie w Miejskich Domach Kultury mają zupełnie inne podejście do takich spraw. Nie ma tam problemów z załatwieniem sprzętu, wypożyczeniem czegośkolwiek, czy chociażby z salą prób... Rozumiem, że to wszystko kosztuje, ale myślę, że to raczej chodzi o mentalność tutejszych władz... Może myślą, że nam się znudzi granie i nie warto się troszczyć o rozwój tutejszej młodzieży? Tylko później nie można mieć pretensji o to, że nic się w naszym Krasnosielcu nie dzieje...

MK: Graliście dwa koncerty w Krasnosielcu, czy miło je wspominać, jak wypadają one w porównaniu z innymi koncertami?

MR: Na dniach Krasnosielca grało nam się dobrze, tylko trochę pogoda nie dopisała. Akustyk obsługujący tę imprezę też mógłby się trochę bardziej przykładać do pracy, bo podczas naszego koncertu doszło do takiej sytuacji, że w trakcie grania przestaliśmy praktycznie słyszeć wokół na scenie, co utrudniało grę. Gdy poprosiłam o poprawienie tego, okazało się, że akustyka nie ma nawet w budce, z której powinien wszystko kontrolować... Zespół Czaqu, grający po nas, też nie był współpracą z nim zachwycony...

RT: Organizacyjnie było średnio. Pod tym względem koncerty np. w Przasnyszu czy Róźanie stoją dużo wyżej od tego, co było w Krasnosielcu. Tłumaczeniem może być to, że to impreza raczej o charakterze biesiadnym niż rockowym...

Czego wam najbardziej brakuje?

MR: Największy problem to sprzęt nagłośnieniowy, który posiadamy. Nie nadaje się on do grania koncertów, czasem zawodzi też na próbach. Każdy stara się odkładać pieniądze i wspólnymi siłami pomału powiększamy/ulepszyć to co posiadamy...

RT: Na koncerty załatwiamy sprzęt czy to od znajomych muzyków, czy od MDK w Makowie... Już trochę nam jest głupio ciągle kogoś prosić o pomoc, ale na razie inaczej nie damy rady grać...

MK: W jednej z wypowiedzi na forum internetowym pisaliście o nawiązaniu współpracy z MDK w Przasnyszu. Czy możecie sprecyzować, na czym ona ma polegać i jakie korzyści dla rozwoju waszej grupy mogą ewentualnie stąd wynikać?

RT: Tak, to prawda! Dostaliśmy propozycję, odbywania swoich prób w przasnyskim MDK. Jakie korzyści? Przede wszystkim to, że tam nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, tzn. zespołem opiekuje się pan Artur Wencław, który w MDK jest instruktorem muzyki. Dla nas to super rzecz, jeśli ktoś z doświadczeniem, może nam podpowiedzieć, coś poprawić. Drugą korzyścią jest to, że nie musimy się martwić o sprzęt na próby, który jest nam udostępniany przez MDK. Mamy też stałe godziny prób, więc nie musimy się martwić, że którejś soboty nie będziemy mogli zagrać próby, bo np. akurat odbywa się w tym dniu „kulturalna” impreza zwana weselem... Dodatkowo, w ramach tego, że gramy w Przasnyszu, będziemy uczestniczyć w imprezach organizowanych przez MDK, co również nas cieszy.

MK: Czy macie jakiś wzór, który naśladujecie, kogoś kto was inspirował do pracy?

MR: Dla mnie inspiracją jest mój nauczyciel śpiewu – Marek Karolski. Świetnie się z nim pracuje! Jego podejście do muzyki, młodych ludzi jest strasznie motywujące! Ponadto wzorami dla mnie są Kasia Nosowska, Czesław Niemen, Edyta Bartosiewicz czy Agnieszka Chylińska...

RT: Również tak jak Gosia, uwielbiam pracować z panem Markiem, do którego chodzę na lekcję gitary... Dużo daje też kontakt z innymi muzykami. Granie koncertów, podpatrywanie innych... Na pewno duży wpływ na nas ma kontakt z muzykami Kamiennych Ogrodów z Makowa Maz. Cenne rady pana Marka i Zbyszka Wyrzykowskiego dużo dają...

MK: Kiedy będzie was można znów usłyszeć?

MR: W najbliższym czasie nie mamy zaplanowanych koncertów. Chcemy się skupić na tworzeniu nowego materiału, ale może coś zagramy, nigdy nic nie wiadomo!

RT: Proszę śledzić naszą stronę internetową:

www.Perfect-Crime.pl

MK: Dziękuję za wywiad.

MR: Dziękuję, pozdrawiamy wszystkich, do których trafia nasza muzyka.

RT: Dzięki!

Maria Kowalczyk

Wieści z budżetu 2007

Tematem poruszonym w poprzednim numerze Wieści były wydatki na szkoły gminne. Obecnie warto więc wspomnieć, że nierozłącznie z funkcjonowaniem szkół działają, zlokalizowany w Urzędzie Gminy Zakład Obsługi Szkół zajmujący się ich administrowaniem. Właśnie finansowanie tej jednostki postaram się teraz przedstawić.



Koszt całkowity funkcjonowania Zespołu, ujęty w budżecie gminy w rozdziale 801 14 Zespoły Ekonomiczno-Administracyjne to **245 422 zł**.

Podobnie jak w innych rozdziałach wynagrodzenia i pochodne stanowiąc 211 536 zł pochłaniają ponad 86% z tej kwoty. (W ich skład wchodzi: 205 849 zł jako wynagrodzenia, 4 023 zł składek na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych oraz 1 664 zł wynagrodzeń bezosobowych. Warto wspomnieć, że w zakładzie tym zatrudnionych w 2007 roku było 5 osób. Sam do-

chód pani kierownik z tytułu umowy o pracę wg oświadczenia majątkowego wyniósł 65 702 zł).

W minionym roku zakupiono materiały biurowe i szkolne, środki czystości, materiały gospodarcze, biurka oraz regały do archiwum za 17 207 zł oraz materiały papierniczne za 1 255 zł. Łącznie

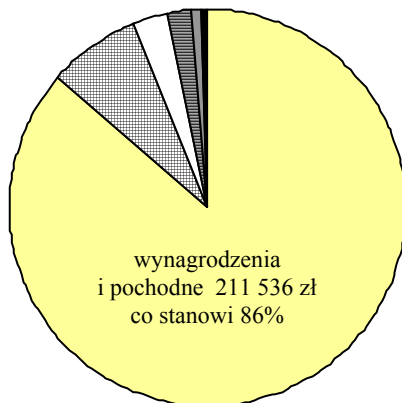
stanowiąc 18 642 zł daje 7,52% omawianej kwoty (zakratkowana część wykresu).

Na informatyzację jednostki tj. zakup akcesoriów komputerowych, w tym programów i licencji wydano 6 202 zł – 2,52% (biały klin na wykresie). Telefony kosztowały 5 376 zł – 2,19% (poziome paski na wykresie).

Dalsze wydatki to: opłaty TV oraz prowizje bankowe 1 538 zł – 0,63%, delegacje pracowników (737 zł) i szkolenia (815 zł) to kolejne 1 552 zł – 0,63%. Na opłatę za wodę wydano 75 zł.

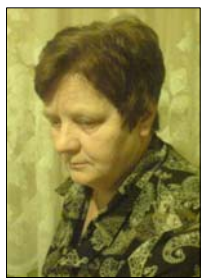
Nadmienić należy iż Zespół Obsługi Szkół mieści się w budynku Urzędu Gminy, tak też koszty ogrzewania, energii elektrycznej, remontów bieżących pokrywa Gmina.

Danuta Iwona Szewczak



„Pierwsza rata” Sesji Rady

17. września odbyła się niecodzienna sesja. Radni zostali na nią zwołani telefonicznie, gdyż do ich zadań miało należeć jedynie zrealizowanie punktu 6 podpunkt 1.



Podpunkt ten brzmiał w porządku obrad który otrzymali uczestnicy bardzo uczenie, a w dużym skrócie dotyczył tego, że gmina opracowała program aktywizacji osób bezrobotnych, na który to projekt zostały jej przyznane pieniądze z Unii Europejskiej – 92.370 złotych. Aby można było go zacząć realizować, trzeba jednak uruchomić środki własne z budżetu gminy, gdyż pieniądze z UE wpłyną na konto gminy w późniejszym terminie. Jak wiadomo

zmiany w budżecie muszą być zaakceptowane przez Radę Gminy, stąd też zachodziła konieczność zwołania ich. Oczywiście stosowna uchwała została podjęta głosami wszystkich obecnych na sesji Radnych.

Zanim jednak wzmiankowana Uchwała została podjęta, obecny na sesji pan Wójt zgłosił poprawkę do porządku obrad właściwej sesji. Zmiana ta polegała na wprowadzeniu do porządku obrad Uchwały o ustaleniu stawek procentowych opłaty adiacenckiej. Jak pokrótce wyjaśnił pan wójt opłata ta pobierana będzie przez urząd od wzrostu wartości nieruchomości. Kto ma dokonywać wyceny i których nieruchomości ta wycena będzie dotyczyła dowiemy się prawdopodobnie na drugiej części sesji, która zapowiedziana została na 30 września na godzinę 10, o czym nie omieszkamy poinformować naszych wiernych czytelników.

Godny natomiast odnotowania jest fakt wprowadzenia do dyskusji przez Radnego Skrobeckiego sprawy konieczności podjęcia działań w spra-

wie parkingu przy Ośrodku Zdrowia w Krasnosielcu. Jak mówił radny, ludzie popłacili mandaty i od wybranych przez siebie przedstawicieli domagają się działań w celu ułatwienia im życia. Jeden z radnych zaproponował, aby ten problem rozwiązać na trwałe, kupując plac tuż obok od pana Rekosza. Na to pan przewodniczący powiedział, że plac ten jest już sprzedany. Gdy radny Żebrowski zdementował tą pogłoskę, i powiedział, że sprawa jest wciąż aktualna nikt nie podjął tego tematu. Pan wójt poinformował za to, że zlecił już wykonanie kosztorysu i planuje wybudować cztery miejsca parkingowe na placu samego Ośrodka. Mówił też, że na ten cel w bieżącym roku wydatkuje kwotę 20 tysięcy złotych. Na tym sesję zakończono. Pan przewodniczący powiedział znacząco, że diety będą zapłacone po drugim posiedzeniu. Nie powiedział jednakże czy za jedno, czy za dwa spotkania.

Maria Kowalczyk

Sześciolatki pójda do szkoły

Coraz głośniejsze jest o planowanej reformie systemu edukacji w naszym kraju. Spośród wielu pomysłów Ministerstwa Edukacji Narodowej na poprawę nauczania dzieci i młodzieży w Polsce najczęściej kontrowersji wzbudza pomysł obniżenia wieku szkolnego. MEN oficjalnie ogłosiło projekt ustawy, która posyła w 2009 roku sześciolatki do szkół, już niebawem dokument ten będzie rozpatrywany przez parlament. Nowe przepisy zakładają, że obniżenie wieku szkolnego będzie wprowadzane w ciągu 3 lat.

I tak: - 1 września 2009 roku obowiązkiem szkolnym będą objęte wszystkie dzieci urodzone w roku 2002 oraz dzieci 6-letnie urodzone od 1 stycznia do 30 kwietnia 2003 roku;

- w roku następnym 1 września 2010 r. do szkoły pójda pozostałe dzieci z rocznika 2003 (7-latki) oraz dzieci urodzone od 1 stycznia do 31 sierpnia 2004 r.,

- w kolejnym roku szkolnym 1 września 2011 pierwszoklasistami będą pozostałe dzieci

z rocznika 2004 (7-latki) oraz cały rocznik dzieci sześciolatkich.

W tym okresie rodzice dzieci 6-letnich będą mogli – na swój wniosek, bez konieczności uzyskiwania opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej – odroczyć lub przyspieszyć o jeden rok rozpoczęcie spełniania obowiązku szkolnego.

Dla szkoły w Krasnosielcu to nie lada problem, szczególnie w roku szkolnym 2009/10. Szykują się bowiem przepełnione klasy pierwsze: samych siedmiolatek będzie 54. Gdzie zatem upchnąć sześciolatek?

Zbigniew Żebrowski

Modna Jesień

Ruszył szal zakupowy! W oknach sklepów odzieżowych widnieje – „Wyprzedaż kolekcji letniej”, „Rabat - 50%”, „SALE”, „Kolekcja jesienna”, i tak dalej i tym podobne. To kusi wszystkie prawdziwe kobiety, które chciałyby za możliwie rozsądną cenę ubrać się ładnie, i zgodnie z obowiązującą modą. Nasuwa się

więc pytanie: co będzie modne jesienią 2008 roku?

Nadszedł koniec lata, a wraz z nim zmiana trendów w modzie. Czas na długie rękawy, płaszcze, kurtki i dzinsy. Prognozy zapowiadają na ten sezon powrót nieśmiertelnych „dzwonów” oraz szerokich na całej długości „szwedów”, które znikają na jakiś czas z naszej garderoby by ponownie powrócić. Tej jesieni modne będą również bluzki koszulowe oraz noszone zimą odcienie wrzosowe. Pewnym nowym tej jesieni będzie fiolet połączony ze słodkim różem. Dla eleganckich pań warto polecić spódnicę z kontrafaldą inspirowane modą lat 40-tych z wysokim stanem. W tym sezonie mają także być modne elementy w szkocką kratę – nosimy więc „kraciaste” modne żakiety oraz chusty w kratkę luźno wiązane na szyi. Polecane tej jesieni są również krótkie kurteczki ze skóry ekologicznej tzw. PILOTKI.

A więc drogie Panie ruszamy na zakupy! Bo jak można nie być trendy ??? Niech przyświeca nam hasło: modna Pani to zawsze młodsza Pani!

Dagmara Szewczak

Bezpieczni na drodze

O tym, że szkoła to nie tylko nauka, mieli okazję przekonać się 12 września uczestnicy Powiatowego „Rajdu Gwiazdowego” organizowanego przez Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim, Komendę Powia-



tową Policji, Państwową Straż Pożarną i Zarząd Dróg w Makowie Mazowieckim.



Rajd pod hasłem „Bądź widoczny na drodze” adresowany był do młodzieży ponadgimnazjalnej powiatu makowskiego, udział brali w nim uczniowie ze szkół w Makowie Mazowieckim, Różanie i Krasnosielcu. Z Zespołu Szkół w Krasnosielcu o godzinie 9.00 wystartowało 56 uczniów. Trasa wiodła z Krasnosielca przez Gąsewo (tam krótka przerwa

na herbatę i bułkę) do Krzyżewa Borowego. Kolumnę rowerzystów w odblaskowych kamizelkach eskortowała policja.

Na Górze Krzyżewskiej młodzież uczestniczyła w Mszy św. w intencji ofiar wypadków drogowych, brała udział w konkursach sprawnościowych, oglądała pokaz sprzętu pożarniczego i ratownictwa drogowego. W konkursie wiedzy o przepisach ruchu drogowego najczęściej szczęścia miała nasza uczennica Monika Kołakowska, wróciła do domu z nowym rowerem i prezentem od policji. Na specjalnym stanowisku policja znakowała również rowery, tak by w razie kradzieży można było je zidentyfikować. Osoby zmęczone mogły odpocząć przy ognisku i zregenerować siły gorącą grochówką. Nastroje wśród uczestników, pomimo zmęczenia, były bardzo dobre. Okazuje się, że rajd rowerowy jest ciekawszy od siedzenia na lekcjach. O godzinie 15 poszczególne szkoły ruszały w drogę powrotną.

Uczniowie z Krasnosielca wracali trasą przez „tysiatkę”, nad ich bezpieczeństwem nadal czuwała policja. Wszyscy uczestnicy, zmęczeni lecz zadowoleni, cali i zdrowi dotarli do celu.

Aleksandra Szczesniak

Droga do chleba

W wiejskich chatach nad Orzycem chleb zagodził na stałe dopiero w XIX wieku. Do wypieku chleba w domu używano zwykle grubo mielonej (razowej) mąki żytniej, czasem z dodatkiem mąki pszennej. Rzadziej pieczono chleb z białej mąki pyłkowej, mielonej w młynie.



Pieczenie chleba poprzedzało przygotowanie tzw. zaczynu (zakwasu). Małą ilość żytniej mąki zalewano w glinianym garnku ciepłą wodą i pozostawiano do drugiego dnia fermentacji. Zwykle gospodynie przyspieszały ten proces - korzystając z pozostałości kawałka surowego ciasta z poprzedniego wypieku. Następnie zaczyn wlewano do dzieżki, dodawano sól oraz odpowiednią ilość mąki uprzednio przesianej na przetaku. Często do ciasta dodawano gotowanych ziemniaków lub mąki z bobu dla zwiększenia objętości i wilgotności chleba. Ciasto po wyrośnięciu, wyrabiano ręcznie w dzieży, potem w niecce lub na stolnicy tak długo aż *samo odchodziło od reki*. Z kawałków surowego ciasta formowano bochenki chleba, które układano w plecionych z wikliny koszykach lub blachach. Po wyrośnięciu, bochenki smarowano po wierzchu jajkiem wymieszanym z wodą i czasem posypywano kminkiem, makiem i czarnuszką. Takie dodatki do ciasta stanowiły element własnej inwencji i pomysłowości wiejskich kobiet, uwzględniających gusty smakowe rodziny.

Równocześnie należało nagrzać piec chlebowy. Piec w izbach wiejskich składały się z trzonu z metalową blachą służącą do gotowania, nad którą umieszczona była kapa odprowadzająca dym do komina, pieca ogrzewczego oraz pieca piekarskiego z czeluścią chlebową. W czeluści palono drewnem sosnowym, które



nadało pieczywu niepowtarzalny aromat. Do ostyłego nieco pieca wsuwano na drewnianej łopacie bochenki chleba, które układano w dwu rzędach. W trakcie pieczenia chleba, zwykle na skraju pieca, wypiekano z resztek ciasta chlebowego lub ze specjalnie zarobionego ciasta z mąki i serwatki - placki zwane podplomykami.

Dobry chleb miał następujące zalety: smak żytni z lekkim kwaskiem, drobne dziureczki prawie jednakowej wielkości, cienką skórkę, trwałość i wilgotność, która sprawiała, że choć dobrze wypieczony, przez tydzień był świeży.

Chleb w polskiej tradycji cieszył się wielkim szacunkiem: gdy upadł na ziemię, podnoszono go i całowano. Stąd powiedzenie: *Gdy kromka chleba spadnie - podnieś i ucałuj ładnie*. Przed krojeniem pierwszej kromki z nowego bochenka kreślono na nim znak krzyża. Przestrzegano, żeby nie był marnotrawiony czy wyrzucany.

Ogromne znaczenie chleba podkreśla jego występowanie w obrzędowości religijnej i rodzinnej: od wieków witano chlebem i solą szczególnie ważnych dostojnych gości, także młodą parę wracającą od ślubu. Specjalny rodzaj chleba występował w obrzędach narodzinowych, zaduszkowych, weselnych. Najbardziej znane formy chleba weselnego to wypiekane z najlepszej mąki *kołacze* czy *korowaje*, bogato zdobione figurkami, zwierzątkami, symbolizującymi życie i płodność. W różnych

formach chleb występuje w ludowych zwyczajach dorocznych: *nowe latka*, *byśki* to ciekawe formy noworocznego pieczywa z Kurpiowskiej Puszczy Zielonej przygotowane w celu zapewnienia gospodarstwu pomyślności w hodowli, a *busłowe* (bocianie) *łapy* i *brony* wypieka się we wschodnich rejonach Polski na święto Zwiastowania. Ofiarowanie chleba podczas dożynek stanowi formę podziękowania za urodzaj.

W polskiej literaturze ludowej, w starych księgach, kalendarzach zachowało się sporo przysłów nawiązujących do chleba. Oto najczęściej spotykane:

Od chleba aż do nieba wszystko pracę zdobyć trzeba. Chleb pracą zdobyty smaczny i syty.

Czasem i gorycz wypić trzeba, ażeby nie stracić chleba.

Jaki chleb, taka skórka, jaka matka, taka córka.

Kto bez chleba i obdarty, nie trzymają się go żarty.

Kto czyj chleb je, tego piosenkę śpiewa.

Biedna to kraina, gdzie się chleb kończy, a kamień zaczyna.

Głodnemu chleb na myśl.

Kiedy gospodyni pierze i chleb piecze, to się mało nie wściecze.

U wdowy chleb gotowy, ale niezdrowy.

Chleb i woda, nie ma głoda.

Aż miło na duszy, jak świeży chleb puszy.

Wiele gatunków chleba (staropolski chleb sarnacyjny pieczony na drewnie i liściach kapusty, obrzędowe pieczywo weselne, chleb *borowiacki*, chleb flisacki, chleb prądnicki), wytwarzanych według receptur przekazywanych od wieków z pokolenia na pokolenie, zostało wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych, prowadzoną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Tradycyjna polska żywność z całą pewnością może spełnić oczekiwania nawet najbardziej wymagających konsumentów zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Obcokrajowcy o naszym pieczywie z mąki żytniej ukwaszonej mówią: *Nie wiedzieliśmy, że chleb może mieć tyle odcieni smaku, jak najlepsze wino.*

Danuta Sztynch

Na zdjęciu: Weselne pieczywo obrzędowe - *korowa*

Nasz wrzesień cz. 1



W większości z nas wrzesień kojarzy się z dziećmi zdającymi do szkoły po wakacyjnym odpoczynku. Dla niektórych wrzesień to piękna jesienna pogoda, babie lato, grzyby. Nielicznym tylko wrzesień przywołuje ten z 1939 roku. Wtedy, już o godzinie 4.42 pierwsze

bomby nowej wojny zostały zrzucone przez Luftwaffe na Wieluń. Przez wielu to miasto nazywane jest polską Guernicą. I choć Polska nie była jeszcze w stanie wojny, to właśnie od tego momentu, a nie jak dotąd uważano od ataku na Westerplatte, należy liczyć początek II Wojny Światowej. A może jeszcze wcześniej? Wszak to kolejarze z Tczewa zginęli jako pierwsi po tym jak nie przepuścili niemieckiego pociągu pancernego przez most na Wiśle. Ale nad tym niech dyskutuje ktoś inny. Tamten wrzesień dla każdego był na swój sposób tragiczny. Dla naszych dziadów i ówczesnych różnej narodowości mieszkańców Krasnosielca również.

Już 1 września można było w Krasnosielcu usłyszeć echa prowadzonych walk. Jeden z nielicznych polskich patroli wysadził dwa istniejące wówczas mosty. W tym samym czasie trwały walki obronne w rejonie Mławy. To tu wojska niemieckie siłami 3 Armii sformowanej pośpiesznie miesiąc wcześniej, dowodzonej przez generała pułkownika Georga von Kuchlera, z Prus Wschodnich wykonały główne uderzenie siłami I Korpusu Armijnego. W skład tego korpusu wchodziła między innymi Dywizja Pancerna SS „Kempf”, dowodzona przez generała majora Wernera Kempfa, której podstawowym wyposażeniem był czołg PzKpfw III ausf. D1 (patrz zdjęcie) oraz 61 i 1 Dywizja Piechoty. Pierwszego dnia walk oddziały te poniosły ciężkie straty. To za sprawą polskiej 20 Dywizji Piechoty dowodzonej przez pułkownika Franciszka Dudzińskiego. Następnego dnia od wczesnych godzin rannych Niemcy rzucili do walki bombowce nurkujące. Zadały one duże straty polskiej piechocie w rowach strzeleckich. Nie uczyniły natomiast większych szkód bunkrom. Również kolejne ataki ze wsparciem czołgów nie przełamały polskiej obrony w tym rejonie. Doszło do tego pod Rzęgnowem po 2-godzinym przygotowaniu artyleryjskim. Nastąpiła obawa wejścia oddziałów niemieckich na tyły pozycji mławskiej. Polacy pośpiesznie przygotowywali kontrnatarcie. Nie dało ono jednak oczekiwanego rezultatu. Nocą nastąpiło przegrupowanie sił niemieckich. Dywizja Pancerna „Kempf” zastała przesunięta na wschodnie skrzydło polskiej obrony. 3 września Niemcy kontynuowali natarcie. Próby ratowania przez 8 Dywizję Piechoty przerwanej obrony i Mazowieckiej BK nie powiodły się. Czołgi DP „Kempf” były już w Grudusku, a jej zwiad dotarł do Przasnysza. Nocą 4 września dowódca Armii „Modlin” wydał rozkaz opuszczenia polskich pozycji. Tego dnia dywizja SS Kempf otrzymuje rozkaz: „Z Przasnysza poprzez Dąrdziewo, Krasnosielec, Pienice, Sławkowo, Sieluń do Różana i z zaskoczenia przejść w posiadanie przejścia na Narwi pod Różanem”. O godzinie 18-tej zameldowano: „Most koło Krasnosielca wysadzony. Zwiad przeszedł natychmiast przez strumień Orzyc i zabezpieczał na południowym brzegu. W tym czasie forpocztą czyni przygotowania

do budowy mostu. W międzyczasie został w większości ściągnięty Pionier Batalion 305 i zaczęła się w pośpiesznym trybie budowa mostu, która po wyteżonej pracy została zakończona o

dzi w krajach zachodnich, zwracając się ku Jerozolimie. Miejsca przy wschodniej ścianie były przeznaczone dla żydowskiej starszyny. „Teraz zaccnijcie modlitwę do Boga, żeby was ratował.



2.15. Odebranie przez zaskoczenie przejścia Narwi pod Różanem wydawało się po tej ośmiogodzinnej zwłoce niemożliwe”. Można powiedzieć, że od tego momentu rozpoczęła się trwająca wiele lat okupacja niemiecka.

To, co działo się w Krasnosielcu po wkroczeniu wojsk niemieckich, można znaleźć w relacjach Polaków, ocalałych z wojennego pogromu Żydów, jak i samych Niemców. Następnego dnia po zajęciu Krasnosielca żołnierze Wehrmachtu spędzili wszystkich mieszkańców osady i zatrudnili przy naprawie mostów i pracach leśnych. Były one potrzebne do przeprawy wojskowego sprzętu. W niedługim czasie odesłano kobiety z dziećmi, pozostawiając samych mężczyzn. Polaków i Żydów. Według słów świadków w trakcie prac na bagnach (współczesny dojazd od strony Przasnysza) Niemcy zastrzelili kilku Żydów w podeszłym wieku, którzy nie mogli pracować i wrzucili ciała w nurt Orzycy. Wieczorem 5 września 1939 roku rozpoczął się „marsz śmierci” z odbudowanej przeprawy. Niemcy oddzielili Polaków od Żydów. Tych pierwszych zamknięto w budynku na rynku, natomiast Żydów zapędzono do swojej świątyni. Z relacji osób, które przeżyły mającą za kilka godzin nastąpić masakrę (Mosze Olbrysia, Abrahama Galanta, Izraela Holendra, Mosze Berla Tausa, Abrahama Mosze Nowomińskiego, Mosze Szkopa) pojawia się obraz tragicznych wydarzeń: Kazano Żydom usiąść na ławkach w bóżnicy i modlić się. Niemcy mieli powiedzieć: „Wasz Bóg jest dobry. Módlcie się do swojego Boga. Niech was ocali”. Zebranych posadzili w pobliżu Kotel Mizrachim (wschodnia ściana budynku). W tym kierunku modlili się Ży-

Chcemy to widzieć”. Siedzący Żydzi zaczęli krzyczeć Szma Izrael (Słuchaj Izraelu) tradycyjne słowa modlitwy. W ich kierunku skierowano lufy karabinów maszynowych. Poszła pierwsza seria.

Zapalono reflektory. I znów rozległy się kolejne



serie z broni maszynowej. Potem rzucono granaty.

Z relacji ocalałych wynika, że w pewnym momencie egzekucja została przerwana. To za sprawą jakiś wojskowych niemieckich, wśród których znajdował się lekarz. To on jako pierwszy opatrywał ocalałych z masakry. Siedem osób, które się uratowały ze zbiorowej egzekucji, odesłano do szpitala wojskowego w Olsztynie i tam leczono. Ciała zabitych wyciągnięto i wrzucono do rowu przy łaźni żydowskiej. Przysypano znalezionymi w bóżnicy książkami, oblano czymś łatwopalnym i podpalono. W ten tragiczny sposób zginęło około 50 krasnosielcekich Żydów. Był to pierwszy masowy mord na narodzie żydowskim w dopiero co rozpoczętej wojnie. Zbrodnia ta, dokonana przez żołnierzy niemieckich, nie pozostała niezauważona. Odbiła się szerokim echem w całym ówczesnym świecie.

Zbigniew Żebrowski

Z Warszawy do Drążdżewa

Historia, jakich wiele wokół. Ot ktoś się przeprowadził, ktoś założył sklep, ma nowy pomysł, słowem, czyjeś życie się zmieniło.

Sprawa dotyczy Państwa Dariusza i Magdaleny Ceberków. Pani Magda z domu Gałązka urodziła i wychowała się w Wólce Drążdzewskiej. Potem jak wiele innych osób szukała swojego przeznaczenia w Warszawie i poniekąd znalazła - w osobie swojego męża. Tajemnicą nie jest, że życie w stolicy jest szybsze i droższe, albo nawet bardzo szybkie i bardzo drogie. Nic dziwnego, że wielu sezonowych warszawiaków - do których i ja sam należę - szuka lepszego, spokojniejszego życia poza tym miastem.

Państwo Ceberkowie zakupili więc niewielki domek w Drążdżewie, a następnie wybudowali równie niewielki sklepik z artykułami przemysłowymi. Sprzedaż ruszyła 22 sierpnia 2008 roku, na początek handlując używaną i nową odzieżą. Pan Dariusz jako zarejestrowany bezrobotny mógł skorzystać z bezzwrotnej po-



życzki, jaką na rozpoczęcie działalności zapewnia Powiatowy Urząd Pracy. Kwota ze środków unijnych. Pozyskane unijne 14 400 zł przeznaczyli na wyposażenie sklepu.

Pan Dariusz zapytany o szczegóły odpowia-

w ofercie znicze, a na Święta Bożego Narodzenia zabawki. Sklep otwarty jest od 9 do 17, w soboty do 15. Opieram się na wiedzy i doświadczeniach żony, która wcześniej miała styczność z taką działalnością”.



da: *wszyscy muszą się ubierać, a w okolicy takiego sklepu nie było, najbliższy jest w Krasnosielcu, mamy więc wielu klientów właśnie z najbliższych miejscowości. Towar jest myślę w dostępnej cenie: spodnie z materiału lub dżinsu 6÷10 zł, bluzy polar, kurtki przejściowe 10÷20 zł, kurtki zimowe 15÷35 zł, sweterki, bluzki damskie i odzież dziecięca 5÷20 zł, czapki, szaliki 3÷6 zł, spódniczki 5÷12 zł, buty głównie dziecięce i damskie 7÷20 zł. Ponadto oferujemy pościel, firany, ręczniki itp. Przed świętami Wszystkich Świętych będziemy mieli*

Nie każdy ma odwagę rozpocząć własną działalność gospodarczą, jest tu i ryzyko, i nadzieja zapewnienia sobie przyszłości. Wiele osób w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej jest bezradnych, boi się odpowiedzialności, zawyłych przepisów, ryzyka, brakuje też pieniędzy na rozpoczęcie działalności.

Państwu Ceberkom również towarzyszą te uczucia, wzięli jednak sprawę we własne ręce i wierzą, że im się uda.

Sławomir Rutkowski

Jesienna batalia

„Gdy w Michała (29.09) pogodny dzień cały, na piękne grzyby kosz za mały”. No właśnie, ogórki zakiszone, papryka pyszni się w słoikach, śliwki przesmażone, buraczki czerwone starte, pietruszka zamrożona... jednym słowem J E S I E Ń!



Plony naszych warzywniaków i ogrodów zagospodarowaliśmy na wszystkie znane nam sposoby, przerobiliśmy co się dało, upchnęliśmy w spiżarniach, ale... O tej porze roku nie sposób nie myśleć o małych, brązowych kapełuszach na wdzięcznych (no, czasem dosyć tęgawych) nóżkach, nieśmiało wychylających się ze... ściółki leśnej. Tak, tak, o grzybach tu mowa!!! Gdy mamy chwilę czasu, bardzo chętnie oddajemy się tego typu zbieractwu, które przynosi wiele wymiernych korzyści, bo: rozruszamy i wygimnastykujemy kości, dotlenimy organizm, wyostriamo zmysł orientacji w terenie oraz nazbieramy (jak się uda dostać do lasu przed sąsiadem) kolejnego surowca do zamarynowania, czyli wspomnianych wcześniej grzybów! Pomyśl Państwo, że teraz będę pisać porady kulinarne, bo w koło tylko o tych przetworach (a swoją drogą, przydałaby się taka rubryka w „Wieściach...”). Otóż, chcę przy-

pomnieć tylko, że gdy my chodzimy do lasu, aby zdobyć jedzonko (rosół z prośnianek, pycha!), w przeciwną stronę i nie tylko z lasu, ale w tym samym celu przychodzą do nas do domów, garaży, stodół, obór takie małe, siwe, piszczące... Niektórzy z nas przez te stworzenia potrafią bić rekordy w staniu na stołku i wrzeszczeniu na całe gardło. Już wiecie, że chodzi o myszy! Temat powtarza się co roku, ale warto napisać choć kilka słów na temat walki z tymi niechcianymi gośćmi, ponieważ niektórzy z Was mają opracowany do perfekcji plan odmyśniania, natomiast inni nie wiedzą, co jest lepsze - pułapka czy trutka? Ta pierwsza jest bardziej znana, ale ma mało mocy przerebowych, bo jeśli nasz „gość” złapie się np. o 1 w nocy, to zajmuje sprzęt aż do rana, a wtedy jej koleżanki harcują sobie do woli po naszych kątach! Trutka występuje w handlu pod wieloma postaciami: granulata, ziarno zatrute, pasta, płyn, płatki. Są to nowoczesne preparaty smakowe (np. czekoladowe) przyciągające gryzonie (wybierając trutkę, nawet jeśli w pobliżu znajduje się inny rodzaj pożywienia), przełamują barierę nieufności, co po naszymu znaczy tyle, że szczury (bo przy ich tępieniu jest to bardzo ważne) giną dopiero po kilku dniach od zażycia trutki, dzięki temu nie kojarzą one śmierci osobnikom swojego gatunku z wyłożoną trutką, zawierającą związki mumifikujące (zapobiegają rozkładowi się martwego zwierzęcia) oraz gorzkie substancje chroniące człowieka przed przypadkowym spoży-

ciem. Ważne jest, aby gryzonie miały cały czas dostęp do trutki, więc powinna być wykładana systematycznie. Jeśli chodzi o walkę z bardziej obrzydliwym kuzynem myszy - szczurem, to ważne jest, aby każde gospodarstwo wykonywało deratyzację (walka z gryzoniami), gdyż dopiero takie sprzężone działania przynoszą pożądane efekty!

I tak od grzybów przeszliśmy do myszy i szczurów, ale nie byłabym sobą, gdybym nie wspomniała choć króciutko o roślinkach. Otóż, pomimo jesieni nie odpuszczamy sobie pielęgnacji roślin, a mianowicie: trawniki kosimy w miarę potrzeby i nawozimy specjalnym nawozem jesiennym bez azotu, aby trawa nie wydelikatniała nam i nie wymarła zimą. Jak powinniście pamiętać, zasada ta dotyczy również iglaków - jesienny nawóz (również bez azotu) pozwalający zdrewnieć zielonym pędom, to jest to, czego im w tej chwili najbardziej potrzeba. Teraz możemy jeszcze sadzić iglaki, przed zimą zdając ukorzeni się, a nie są tak narażone na suszę jak te sadzone wiosną. Jeśli kwiatki posadzone w skrzynkach balkonowych przekwitły i wyglądają nieszczególnie, pomyślmy o posadzeniu w ich miejsce wrzósów czy chryzantem (te przepiękne, kolorowe kwiaty niepotrzebnie kojarzą nam się z cementem - spróbujmy udomowić je, bo na to za służą). Życzę przyjemnych jesiennych wieczorów.

Iwona Pogorzelska

Kwiatki i chwasty

Piękne kwiaty będą rosły i będą cieszyły oko tylko wtedy, gdy ktoś się nimi zajmie, posadzi, podleje, opieł, gdy przyłoży rękę i serce



do tego, co chce potem zobaczyć. I miło patrzy się na zadbane "ozdobniki" (fot.1 - Kwiaty na Rynku). Jak się postarasz - efekt mурowany. Ale nie można pozwolić, aby coś zbyt przerośło, bo to oznaka niedbalstwa i chyba krótkowzroczności (fot.2 - Chodnik na ul. Biernackiej). Chwasty będą rosły, gdy tylko na chwilę odsuniemy rękę lub przymkniemy oko. Jak się nie postarasz - efekt mурowany.

I tak rzecz ma się prawie ze wszystkim, na co wpływ ma



człowiek. Można zrobić jedno, zaniedbać inne. Ale sztuką i oznaką dobrego działania jest umiejętne postępowanie w różnych sprawach.

Seweryn Grabowski

www „Nasz Krasnosielc”

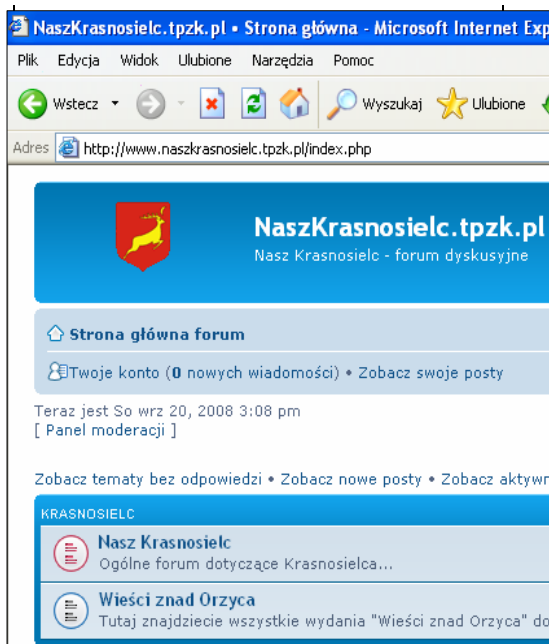
W dniu 14 września 2007 roku rozpoczęło swoją działalność forum internetowe „Nasz Krasnosielc”

<http://www.naszkrasnosielc.tpzk.pl>



W pierwszym poście napisałem cyt. „Witam serdecznie wszystkich uczestników forum! Zapraszam do dyskusji na interesujące Państwa tematy. Proszę bardzo o rozwagę, kulturę osobistą i szacunek

dla innych publikujących swoje poglądy. Chciałbym, aby było to miejsce przekazywania wiedzy i informacji zgodnych z prawdą - nawet jeśli jest to prawda komuś niewygodna. Otwartość życia publicznego i jego przejrzystość sprzyja praworządności, a ta jest wa-



runkiem rozwoju naszej gminnej społeczności. Bądźmy więc troskliwi o dobro wspólne, rozmawiajmy o problemach, krytykujmy, chwalmy, dzielmy się radościami... Z poważaniem, Sławomir Rutkowski/ koniec cytatu.

Dziś nic bym w tym zaproszeniu nie zmienił, wszystko jest aktualne.

Uczestnicy Forum zdali egzamin: kulturą swoich wypowiedzi, wiedzą, wrażliwością i dociekliwością udowodnili, że warto było dla nich, dla nas to zrobić – dziękuję Wam.

W czasie tego roku:

- zarejestrowało się na stałe 115 osób,
- założono ponad 100 tematów,
- użytkownicy wypowiedzieli się 1 000 razy,
- weszło na nasze forum ponad 32 000 internautów.

Dziękuję i zapraszam.

Sławomir Rutkowski

Wakacje

Były, minęły, a więc pora na podsumowania. Jak wynika z dotychczasowych publikacji w naszych Wieściach i Głosie Gminy, część dzieci mogła chociaż na krótko wyjechać poza własne podwórko, a co za tym idzie zobaczyć i przeżyć coś nowego. Środki na ten cel pochodziły z różnych źródeł: dotacje z UE, z Gminy, Parafii, Ośrodka pomocy społecznej, no i oczywiście z kieszeni samych rodziców, gdyż każdy taki wyjazd to niemały wydatek. Dlatego też, jak co roku część rodziców zdecydowała się na wymianę rodzinno-towarzyską, tzn: twoje dzieciaki pobędą u mnie, a potem moje pojedą do ciebie. Z tych względów trudno jest podać precyzyjne ilości dzieci korzystających z wyjazdów. Jestem pewna, że niestety nie przekroczyła ona 50% całej populacji dzieci i młodzieży. Piszę niestety, gdyż taki wyjazd to nie tylko odpoczynek. Częstokroć jest to również zachęta i impuls do nauki. To przecież zdobyta wiedza i umiejętności są przepustką do lepszego, ciekawszego życia. Czasem taki wy-

jazd to również jedyna okazja zobaczenia czegoś. Na pewno spora część naszych czytelników odbywała w dzieciństwie takie wycieczki, których później w dorosłym życiu nie udało się powtórzyć, bo dzieci, obowiązki, gospodarstwo.... I tak upływa życie, w którym jedynymi „atrakcjami” są jarmarki w Krasnosielcu oraz czasami pielgrzymki do Częstochowy, Licheń, Niepokalanowa czy innych sanktuariów. Dlatego warto zrobić wszystko, aby nasze dzieci również miały co wspominać.

Istnieje też aspekt zapewnienia bezpieczeństwa i opieki. Taką formą były organizowane w Pienicach i w Krasnosielcu zajęcia dla dzieci w miejscu ich zamieszkania. Te pierwsze opisuje w obecnym wydaniu Wieści pani Bożena Pszczoła, a o drugich można poczytać we wrześniowym numerze Głosu Gminy. Na marginesie dodam, że w Pienicach można było to zorganizować, gdyż istnieje lokal po zlikwidowanej filii szkoły podstawowej. Szkoda, że takiej możliwości nie miały dzieciaki z innych dużych ośrodków wiejskich: Drążdżewa, Raków, Przytuł itp., w których istnieją budynki

szkolne czy remizy strażackie. Taki obiekt to przecież skarb dla danej miejscowości. To tam mogą odbywać się spotkania wiejskie, półkolonie dla dzieci, a nawet imprezy rodzinne: chrzciny, komunie, jubileusze itp. Warto powalczyć o środki na utrzymanie takiego miejsca, które może służyć całej społeczności wiejskiej.

Na koniec jak zwykle apeluję o odzew. Tak się składa, że o organizowanych formach wypoczynku (oraz imprezach plenerowych) piszą w prasie ci, co je organizowali. W ich ocenie wszystko wypada więc świetnie, rewelacyjnie, znakomicie... itp., itd. Czekamy na głosy drugiej strony – tzn. uczestników opisywanych form wypoczynku i ich rodziców. Być może nie wszystko było tak jak należy, a Państwa głosy pozwolą wyeliminować takie nieprawidłowości na przyszłość. Na Państwa teksty zarówno w wersji elektronicznej, jak też listownej czekamy pod adresami zamieszczonymi w stopce redakcyjnej.

Maria Kowalczyk

Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Biegach Przełajowych

Igrzyska odbyły się w ubiegłą sobotę 27 września na krasnosielckich błoniach. Uczestniczyło w nich ok. 400 zawodników z powiatu makowskiego: ze szkół podstawowych, z gimnazjum i średnich.

Biegi przełajowe w Krasnosielcu stały się już tradycją. Trasę przygotowują nauczyciele wychowania fizycznego z Krasnosielca, przeprowadzenie, sędziowanie odbywa się wspólnymi siłami wszystkich nauczycieli wychowania fizycznego z powiatu.

Tradycyjnie również nie zawodzą nasi sportowcy. Tegoroczne wyniki uczniów z naszej gminy również są bardzo udane:

Gimnazjum w Krasnosielcu:

kat. Klas I:

I m. Budna Aleksandra

III m. Wieczorek Ewelina

IV m. Bączek Jacek

kat. Klasy II:

I m. Skuzińska Natalia

V m. Rostkowska Ewelina

III m. Zega Paweł

kat. Klasy III:

VI m. Podgórska Monika

III m. Kołakowski Łukasz



Szkoły Podstawowe:

kat. klas IV:

II m. Rosołowska Anna Emilia ze SP Krasnosielc

III m. Mikulak Paula z Amelina

kat. Klas V:

Im. Mierzejewska Sylwia ze SP Krasnosielc

II m. Błaskowska Dominika ze SP Krasnosielc

IV m. Bojarska Monika ze SP Krasnosielc

VI m. Ferenc Sylwia ze SP Krasnosielc

III m. Bystrzak Mateusz ze SP Krasnosielc

kat. Klas VI:

I m. Filipiak Kinga ze SP Dąrdzewo

III m. Biedrzycka Katarzyna ze SP Dąrdzewo

II m. Mikulak Paweł ze SP Amelin

IV m. Kurzyński Sebastian ze SP Krasnosielc

*Uczniowski Klub Sportowy „Olimpia”
przy PG w Krasnosielcu
Szkolny Uczniowski Klub Sportowy
przy PSP w Krasnosielcu*

Nasi w Sopocie

W dniach 8–15 sierpnia 2008 r. miał miejsce obóz sportowo-rekreacyjny w Sopocie.

Uczestniczyły w nim dzieci i młodzież z gminy Krasnosielc: 5 uczniów ze Szkół Podstawowych i 18 z gimnazjum (10 dziewcząt i 13 chłopców). Obóz został dofinansowany jak co roku przez Wójta i Radę Gminy Krasnosielc.

8 – dniowy pobyt pełen był atrakcji, oprócz zajęć sportowych z piłki siatkowej, tenisa stołowego, ringa nasi sportowcy korzystali z kąpieli morskich i słonecznych. Poza tym inne atrakcje to:

- kibicowanie Mistrzostwom Polski w Piłce Siatkowej Plażowej Kobiet i Mężczyzn,

- wycieczka do Gdyni: zwiedzanie Skweru Kościuszki, Muzeum Marynarki Wojennej, Przejście Bulwarem,

- wycieczka do Gdańska: zwiedzanie Starego Miasta, wejście na Wieżę Ratusza i podziwianie panoramy miasta,

- w Sopocie: wizyta w Operze Leśnej i na Łysej polanie, skąd widać morze, wejście na Halę Sportową Prokomu Trefl Sopot i uczestnictwo w Międzynarodowej Konferencji Karate, pobyt na moło dniem i nocą.

- rejs tramwajem Wodnym na Hel: przejście na Cypel, zwiedzanie portu,

- piesza wycieczka do Gdyni Orłowo: oglądanie pięknych Klifów,

- oglądanie Międzynarodowej Wystawy Psów Rasowych,

Obozowicze brali udział w zajęciach plastycznych, a także grach rekreacyjnych, np. kalambury, „Piotr, Piotr, Paweł, Paweł”.

*Uczniowski Klub Sportowy „Olimpia”
przy PG w Krasnosielcu
Szkolny Uczniowski Klub Sportowy
przy PSP w Krasnosielcu*



Rolada w liściach kapusty

(danie z przeglądu potraw z kapusty w Rakach)

Składniki: torebka kaszy gryczanej, kilka świeżych grzybów, 30 dag mielonego mięsa, 2 duże cebule, pieprz, sól, koperek, 4-5 liści kapusty włoskiej, kilka łyżek oleju.

Kaszę ugotować, umyte grzyby pokroić i przesmażyć na łyżce oleju z posiekaną cebulą. Mięso wymieszać z kaszą, grzybami i cebulką,

posolić do smaku, dodać pieprz i przyprawy do smaku. Kilka liści kapusty sparzyć, skroić grubo nerw, rozłożyć na stole tak, by zachodziły na siebie. Na to wyłożyć farsz i zawinąć roladę. Można obwiązać nitką, by się nie rozwinęła. Przełożyć do brytfanki lub foremki do pieczenia makowca, polać olejem, posypać posiekanym koperkiem i położyć kilka krążków cebuli. Piec ok. 45 minut.

Albo też gotową roladę przed pieczeniem zawinąć w płat przygotowanego ciasta drożdżowego: z 2 dag drożdży, 2 łyżek mleka,

szczypty cukru i 2 łyżek maki zrobić rozczytnik, a gdy podrośnie, wyrobić z 2 szklankami mąki, 1 jajkiem, szczyptą soli, łyżką masła i kilkoma łyżkami mleka. Zagniecione ciasto zostawić w cieple na pół godziny, po czym rozwałkować i zawinąć roladę z kapusty. Wierzch posmarować rozmąconym jajkiem i posypać wiórkami sera żółtego.

Przepis podała Teresa Żużniew z Nowego SIELCA

Uwaga złodzieje

W dniu 25 września w południe do domu zamieszkałego przez dwójkę starszych ludzi w jednej z wiosek na terenie naszej gminy podjechał szary polonez. Wsiadły z niego 3 osoby narodowości romskiej. Mężczyzna został na podwórku, a dwie kobiety weszły do domu. Zaskoczona mieszkanka w bardzo podeszłym wieku zdołała jedynie zawołać swojego brata będącego w stodole. W tym czasie cyganki intensywnie przeszukiwały wnętrze domu. Krzyki wracającego do domu właściciela zwróciły uwagę sąsiadki i tylko to uratowało tych dwoje starszych ludzi przed okradzeniem.

Gdy stojący na czatach cygan zobaczył reakcję sąsiadki, wywołał swoje współpracownice,

cała trójka szybkim krokiem skierowała się do poloneza. Aby nie zauważono numerów rejestracyjnych, samochód cofał 300 metrów i dopiero wtedy zawrócił w jednym ze zjazdów.

Ile osób zostało w ten sposób okradzionych, a ile jeszcze zostanie – nikt nie wie.

Oficer policji poinformowany o tym zdarzeniu stwierdził, że znane mu są takie przypadki, jednak aby reakcja policji była skuteczna, należy:

1. Natychmiast o takim zajściu powiadomić policję – **tel. 997.**
2. Zapamiętać wygląd i markę pojazdu oraz jego numery rejestracyjne, zaobserwować też w którą stronę odjeżdża.
3. Nieoceniona jest też współpraca sąsiedzka. Jeśli interesujemy się obcymi osobami, które

wchodzą do sąsiada albo w jakiś sposób się interesują jego posesją, to jest to znak dla potencjalnego złodzieja, że zostanie zidentyfikowany.

4. Nie należy wpuszczać do domu żadnych domokrażców, szczególnie Romów, a o fakcie obecności we wsi takowych informować natychmiast policję, ta przyjedzie i wylegitymuje handlarzy. Skutecznie zniechęci to ich do łamania prawa.

5.

Sławomir Rutkowski

Co z Superdyrektorem

Jak informowaliśmy wcześniej, mimo przeprowadzenia konkursu na dyrektora Zespołu Szkół w Krasnosielcu, w którego skład wchodzi Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w Krasnosielcu, od września 2008 r. zarządza tą placówką osoba pełniące jedynie obowiązki dy-

rektora, dotychczasowy dyrektor szkoły podstawowej - Pan Andrzej Maluchnik.

Dla przypomnienia, Pan Wójt unieważnił konkurs z uwagi cyt. „wpłynięcie dwóch zaaleń na pracę komisji konkursowej”.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, zaaleńia wpłynęły od Związku Nauczycielstwa Polskiego (mimo że przedstawiciel ZNP zasiadał w tej komisji) oraz od jednego z kandydatów.

Na ostatniej sesji Rady Gminy Pan Wójt odpowiadając na zapytanie w tej sprawie stwierdził, że powtórny konkurs odbędzie się 22 września 2008 roku. Jednak konkurs w zaplanowanym terminie nie odbył się, na razie nie wiadomo dlaczego – miejmy nadzieję, że najbliższa sesja Rady Gminy tę sprawę ostatecznie wyjaśni.

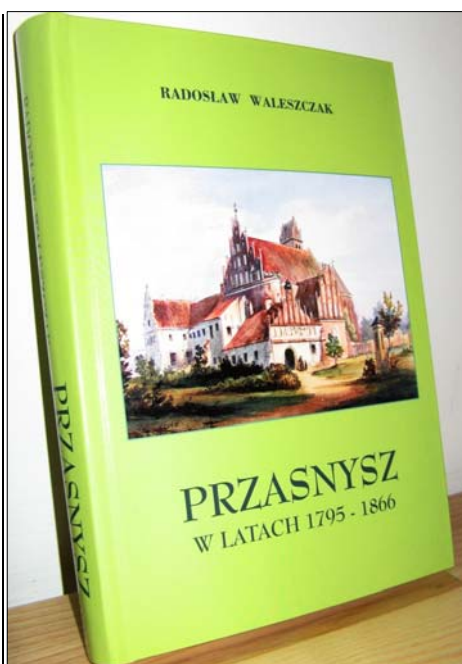
Sławomir Rutkowski

Przasnysz w latach 1795–1866

Ukazała się kolejna książka Radosława Waleczaka pt. „Przasnysz w latach 1795 – 1866”.

Autor książki: urodzony w 1967 r. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii (2000 r.), Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Przasnyszu, Członek Mazowieckiego Towarzystwa Naukowego, Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów, Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. A. Chętnika, zastępca prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej, jest autorem publikacji przedstawiających dzieje miast (Chorzele. Zarys dziejów, Chorzele 1992; Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866-1939, Przasnysz 1999).

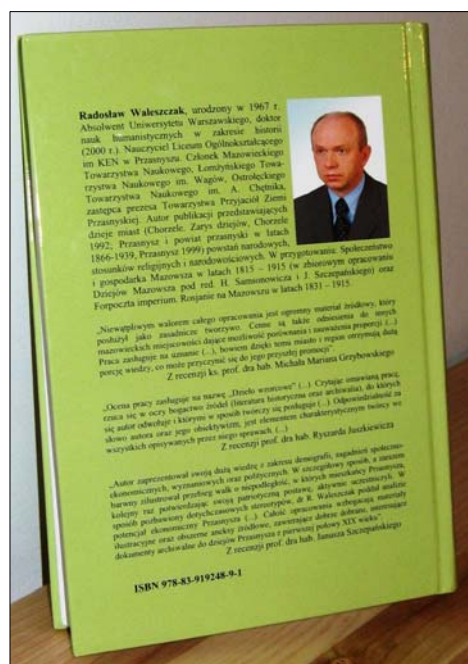
Książka ta opisuje dzieje nie tylko Przasnysza, ale również okolicznych miast i miejscowości, w tym Krasnosielca. Nabyć ją można w księgarniach Przasnysza oraz w naszej Bibliotece Publicznej. Egzemplarz z numerem jeden autor przekazał cytując za wpisem *"Dla społeczności Drąždżewa"*, trafi więc on do naszej biblioteki. W rozmowie ze mną stwierdził, że miejscowość ta jest mu szczególnie bliska,



ponieważ został ochrzczony w drąždżewskim kościele przez nieodżałowanego księdza Mor-ko.

Sądzę, że jest to obowiązkowa lektura dla osób interesujących się historią tej Ziemi.

Sławomir Rutkowski



Kącik Literacki

Fraszki

Dociekliwy

Rad by wielbłąda
przez lupę oglądać.

Dylemat

Koń zwicznął nogę
i ma dylemat:
smucić się jedną,
czy cieszyć trzema?

Egoista

Bliższa mu prywata,
niż losy świata.

Krytykant

Wtrąca stale
swoje a l e.

Lichwiarz

Nieźle jedzie
na cudzej biedzie.

Obrażalski

Najbardziej się boczy
za prawdę w oczy.

Oportunista

Swych poglądów nie miał,
a więc ich nie głosił,
lecz za to o cudzych
skwapliwie donosił.

Paradoks

Nierzadko chora
przeżyje doktora.

Partacz

Złorzeczy pomysłem,
z których nic nie wyszło.

Przestroga

Nie zawsze u góry
czekają laury.

Pytanie (nie)retoryczne

- Iluż żuli, bez zachodu,
żyje wciąż na koszt narodu?

Taktyka zwierznika

Być na górze
jak najdłużej!

Wagarowicz

Z prawa i z lewa
szkołę olewa.

Wyznanie pantoflarza

Dreyczy
od... zaręczyn!

Tadeusz Kruk

Rola z pola

Snują się skiby, skrócone wstążki
Ot takie śmiesznie sterczące prążki.
Krzyczą, rolniku daj nam ziarenko!
Wnet się skryjemy za zieloną kołderką.
Będzie nam ciepło w zimowe mrozy,
a latem damy snopów pełne wozy.

Poranny mróz

Jesień maluje liście
I rosa lśni srebrzyście
Wiatr wesoło hula
Kot do pieca się przytula

Nagle szumnie coś powiało
Mnie pytacie, co się stało?
Psotnik wiatr rozrzucił liście
Na rosę, co lśni srebrzyście

*Krzysztof Pszczoła
/Wola Włosiańska/*

Krzyżówka znad Orzyca nr 4



Poziomo:

1) placówka wychowawcza dla dzieci w wieku od trzech lat; 9) nadgorliwy wierny; 10) ballada A. Mickiewicza; 12) opowieść spod Olimpu; 13) Santor lub Szewińska; 14) „Pyli,

pyli...”- zabawa dziecięca; 16) niedotrzymanie terminu; 18) przyjmuje wody Orzyca; 21) tradycyjny krakowski odpust odbywający się w Poniedziałek Wielkanocny; 22) utwór liryczny w tytule hymnu UE; 24) sceniczny dowcip sytuacyjny; 25) podobnie jak Orzyc, uchodzi do Narwi; 26) kofeina występująca w herbacie; 27) gatunek topoli, której drewno służy m.in. do produkcji zapalek; 28) dział zoologii - nauka o ptakach.

Pionowo:

1) ogół dzieł pisanych; 2) rulon, zwój; 3) osuszanie gruntów; 4) nagle, przelotne skupienie przypadkowych osób, np. na ulicy; 5) marka samochodu produkcji koreańskiej; 6) płonie, nie tylko w harcerskiej piosence; 7) pasmo skróconych włosów; 8) przezroczysta tkanina; 11) szybki ruch obrotowy; 15) Karel (1910-89), czechosłowacki reżyser filmów animowanych, m.in. o przygodach Pana Prokouka; 17) dawniej: spadek bezdziedziczny i beztestamentowy; 19) obszar stosunkowo jednorodny w odróżnieniu od terenów sąsiednich; 20) średnowieczny aktor wędrowny; 22) krążenie płynu w układzie zamkniętym; 23) święta, patronka pielęgniarek i ludwisarzy.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, w prawym dolnym rogu, utworzą hasło – imię i nazwisko bohatera narodowego, patrona Zespołu Szkół w Krasnosielcu, uhonorowanego przez miejscowe społeczeństwo pomnikiem.

Tadeusz Kruk

1		2		3		4	5	6	7	8
		15				9				
10	11									
	10			1					8	
12										
13						14				
								6		
			15		16				17	
			7							
18		19		20			12			
		21				5		22		23
		24						25		
	11								13	
26						27				
	4						14			
28										2
9						17				

Więści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosieleckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski_wiesciznadorzyc@vp.pl
Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia „J.J. Maciejewscy” Przasnysz, ul. Gdańska 1